N^ro 397.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 20 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.— Albert GRZYMAŁA. —Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.—Artur CZARNY ZAWISZA. — Józefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI,—Wincenty MAJEWSKI,—Aloizy BIERNACKI.— Andrzej PLICHTA.—Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI.—(Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

RZECZY KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

DEPUTACJA OBU IZB SEJMOWYCH.

Jenerał Chłopicki aktem w dniu dzisiejszym deputacji obu izb sejmowych nadesłanym, złożył powierzoną sobie przez naród władzę, a to w celu jak się w odezwie swéj wyraził:

«Ażeby nadchodzący sejm w zupełnéj wolności mógł się naradzić nad środkami, zabezpieczyć mogącemi byt Polski i jéj swobody, oraz zatrudnić się wyborem władzy rządowéj i naczelnego wodza.» Dopóki zwołani już do stolicy reprezentanci narodu nie wyrzekną, jaki skład rządu ujmie ster spraw ojczystych; deputacja izb sejmowych podaje do publicznéj wiadomości, że wskutek jéj postanowienia, jenerał dywizji Weissenhof obejmuje tymczasowie dowództwo siły zbrojnéj, a jenerał dywizji Klicki, na teraz w stolicy obecny, z przydaniem mu do pomocy jenerała Szembeka, do chwili przybycia dowodzącego jenerała, rozkazy wojsku wydawać będzie. Rada najwyższa narodowa, w któréj składzie zastępcy ministrów głos stanowczy mieć będą, upoważnioną jest przez deputacją sejmową, do przewodniczenia władzom krajowym i czuwania nad całością ojczyzny. Wszystkie wydziały służby publicznéj w swych miejscach pozostaną.

Sejm zwołany na dzień jutrzejszy na godz. 9 zrana.

Polacy! sprawa nasza jest sprawą świętą, losy nasze są w ręku Najwyższego, lecz honor narodu, w sercach naszych złożony, winniśmy bez skazy potomkom naszym przekazać: jedność, męztwo i wytrwałość, oto są święte godła, które jedynie tylko sławę narodu zapewnić mogą; złączonemi siłami przystąpmy do dzieła; które wolność i byt narodowy wiecznie ustali.—Warszawa, d. 18 stycznia 1831. (Podpisano) X. A. Czartoryski, Władysław Hrabia Ostrowski, Gliszczyński, M. Kochanowski, Wodzyński, Hr. Pac, Franciszek Sołtyk, Ignacy Dembowski, Jan Hr. Leduchowski, Józef Wiszniewski, Stanisław Hr. Jezierski, Józef Swirski, Ignacy Wężyk, Teofil Morawski.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Umieszczać postanowiliśmy w piśmie naszém częściowo, w ciągłém następstwie, protokół posiedzeń sejmowych. Dziś obok pierwszego wstępu tego protokółu, dajemy treść wczorajszych obrad. Po nabożeństwie w kościele katedralnym, zebrały się obie izby w swoich salach: napływ publiczności bardzo wielki: kobiét najwięcéj w sali senatorskiéj. Po zagajeniu posiedzenia w izbie poselskiéj i odczytaniu listy obecności, P. Klemens Witkowski, wniósł mniéj potrzebną kwestję, czyli deputowany Józef Lubowidzki, niedawno z powodu ucieczki brata, byłego vice-prezydenta, aresztowany, ma być uwolniony lub nie? Pytanie to dało powód do rozwlekłych dyskussji. Po stanowczém wyjaśnieniu rzeczy przez zastępcę ministra sprawiedliwości P. Bonawenturę Niemojowskiego, i na wniosek P. posła Morawskiego wsparty przez P. Biernackiego, izba większością 83 głosów przeciwko 30 postanowiła: że deputowany Lubowidzki, może być przytrzymanym i kryminalnie sądzonym. Wezwano jednak zastępcę ministra sprawiedliwości, aby process sądowy, ile możności najprędzéj był ukończony. Połączyły się wśród téj ubocznéj kwestji, obie izby w sali senatorskiéj, na wezwanie kasztelana Wodzyńskiego, który czytał w izbie poselskiéj zapraszającą mowę. W sali senatorskiéj miał głos: Xiąże Adam Czartoryski i marszałek izby poselskiéj hr. Ostrowski. Po tych poseł kaliski Marawski czytał zdanie sprawy z czynności deputacji sejmowéj dozorczéj, w tych wyrazach:

Zdanie sprawy z czynności deputacji sejmowéj.

Deputacja sejmowa, wierna obowiązkom nań przez obiedwie izby sejmowe włożonym, od chwili, kiedy wyborem ich zaszczyconą została aż do dnia dzisiejszego, sumiennie dopełnić chciała wskazanego jéj uchwałą sejmową z dnia 20 grudnia r. z. powołania, a troskliwa o zachowanie Rzeczypospolitéj, jakkolwiek w działaniu swém ograniczona, starała się we wszystkiém zaufaniu w niéj położonemu odpowiedzieć; jakoż skoro powzięła wiadomość, że członek poselstwa do Petersburga, przez władzę w samych początkach powstania utworzoną, zarządzonego, do dyktatora przybył z depeszami od cesarza wszech Rossji, domagała się kommunikacji takowych depeszów, a z tych mając sobie udzieloną odezwę ministra stanu Grabowskiego do dyktatora, czyli raczéj jenerała Chłopickiego adresowany, w słowach:

Jenerale! Odebrałem rozkaz do zawiadomienia JWPana, że J. C. K. M. odebrał podanie jego z dnia 10 t. m., w którém znalazł z zadowolnieniem wyrazy uczuć, jakiemi dla osoby jego ożywiony jesteś, i że takowym zupełną da wiarę, skoro JWPan dasz mu niezaprzeczony tego dowód w zastosowaniu się, Panie Jenerale, do wysokich jego zamiarów, zawartych w proklamacji do narodu polskiego z dnia 5 (17) grudnia, a to tak ściśle jak tego możność dozwoli.

Przyjm zapewnienie wysokiego upoważenia, z którém mam honor być Panie Jenerale JWPana najniższym i najposłuszniejszym sługą (pod.) hr. Stefan *Grabowski.*

Gdy takowe wyrazy naprowadzały mimowolnie uwagę na działania, nieufność w osobie dyktatora wzbudzić mogące, usilném przeto staraniem deputacji było, tak dla zasłonienia siebie od odpowiedzialności jako też szanowaną od narodu osobę dyktatora od wyrzutów, aby rzecz tę wyświecić i do powszechnéj podać opinii. Uprzedzając życzenie to deputacji, dyktator udzielił jéj w dniu 16 t. m. posłuchanie, gdzie odwołując się do listów z Petersburga odebranych, oświadczył, że władzy od narodu mu powierzonéj dłużéj piastować nie jest mocen, bo tytuły zyskane w tych listach, zaufanie do osoby jego w obliczu narodu zmniejszają: wynurzył potém, że zważając ogromną walkę, na jaką kraj nasz z monarchą potężnym, przy szczupłych środkach obrony jest wystawiony, jako biegły w rzeczach wojennych, nie może radzić ukończenia powstania naszego, jak tylko przez układy za pośrednictwem dworu pruskiego zawrzéć się mogące; w razie bowiem niepomyślnego skutku walki, zasłużyłby sobie zapewne na imie zdrajcy, kiedy wypadek, łatwy podług jego rachuby do przewidzenia, będzie wypływem niemożności stawienia przez nas sił wyrównywających olbrzymowi północy; na uwagę niektórych członków deputacji, że siły te jakkolwiek wielkie były już dawniéj i narodowi i dyktatorowi wiadome, on przecież domagając się władzy nieograniczonéj, na ich zmniejszenie rachować nie mógł, i stan rzeczy dzisiejszy od dawniejszego żadnéj nie uległ zmianie; że przeto nie może i nie powinien raz w nim położonego zaufania narodu na szwank wystawić, bo ubliża i sobie samemu i sprawie, któréj obronę mu naród poruczył, i narodowi, który wybór jego za jedyny środek ocalenia Rzeczypospolitéj uznał. Gdy pomimo takich uwag dyktator stale od sprawowania dalszego władzy wymawiał się, a nawet uniesieniem najwyższém powodowany, wyznał, że jeżeli zapaleńców sumienia lekce ważą przysięgę monarsze wykonaną, on inaczéj o tém trzyma i władzę mu powierzoną jedynie w celu uwolnienia kraju od anarchji przyjął. Deputacja opuściwszy miejsce posłuchania, uchwaliła odezwę, mocą któréj żądała od dyktatora deklaracji na piśmie, czyli i pod jakiemi warunkami władzę w ręce jego złożoną, piastować nadal pragnie, a odebrawszy odpowiedź treści:

Ner 952, w Warszawie d. 17 stycznia 1831.

Dyktator do deputacji sejmowej.

Odpowiadając na odezwę deputacji sejmowéj z d. 17 b. m., mam za powinność powtórzyć wynurzone na dniu wczorajszym zdanie, którego istotną zasadą jest przekonanie, jakie mam, że siły nasze i zamożność wewnętrzna nie są wystarczającemi do doprowadzenia nas do celu zamierzonego, w walce z tak potężném mocarstwem; że przeto walka ta istnienie narodu na największe narazićby mogła niebezpieczeństwo. Na taką koléj losu wystawić kraj nie biorę na siebie, i o tyle tylko w okolicznościach nas otaczających, władzę, jaką posiadam, mógłbym sumiennie zatrzymać, o ileby mnie samemu pozostawionem było, obmyślenie środków kraj ratować mogących. (podpisano) *Chłopicki.*

Domagała się deputacja odezwą swą z d. 17 b. m. co następuje:

W skutek odpowiedzi Dyktatora z dnia 17 stycznia 1831 r., deputacja ma zaszczyt oznajmić, iż nie jest umocowaną do udzielenia dyktatorowi żadnéj innéj władzy nad tę, która mu uchwałą sejmową z d. 20 grudnia 1830 roku powierzoną została. Zaprowadzenie w niéj choćby najmniejszéj zmiany, od sejmu całkiem za-

wisło, o którego otwarcie w dniu 19 stycznia r. b. deputacja dyktatora uprasza.

Na takową odezwę odebrała deputacja od dyktatora następującą odpowiedź:

Dyktator do JO. X. Czartoryskiego, prezydującego w senacie i JW. hrabi Ostrowskiego marszałka izby poselskiéj. — Gdy nadszedł dzień zebrania się senatorów, posłów i deputowanych, uniwersałem dnia 7 b. m. na sejm zwołanych, w przekonaniu, że obok władzy reprezentantów narodu w obu izbach spoczywającéj, żadna inna istnieć nie może i nie powinna, w mocy przeto artykułu 2 uchwały sejmowéj z dnia 20 grudnia r. z. składam izbom sejmowym w ręce JO. X. Czartoryskiego prezydującego w senacie i JW. hrabiego Ostrowskiego marszałka izby poselskiéj, dostojeństwo dyktatora, a to w celu, ażeby sejm w zupełnéj wolności naradzać się mógł nad środkami zabezpieczyć mogącemi byt Polski i jéj swobody, oraz zatrudnić się wyborem władzy rządzącéj i naczelnego wodza.

Chłopicki.

Po złożeniu tym sposobem władzy dyktatora, deputacja zważając że jéj samej służy prawo dalszego stanowienia, wezwała tymczasowie jenerała Weissenhoff na naczelnego wodza wojsk naszych; dopóki zaś rzeczony jenerał do stolicy nie przybędzie, obecny w Warszawie jenerał Klicki z pomocą jenerała Szembeka ma poruczone sobie zastępstwo. Rada najwyższa upoważnioną została do działań administracyjnych wraz z mianowanymi dotąd zastępcami ministrów, którym głos stanowczy w naradach przyznanym jest. Jenerał Klicki zaraz dnia wczorajszego objął bióro Dyktatora wraz z wszelkiemi aktami, a w tym stanie rzeczy deputacja postanowiła na dzień dzisiejszy zaprosić do narad obydwie izby, którym dalszy kierunek sprawy publicznéj zostawia.

(Nadmienić musiemy w tém miejscu, że, jak nas z najlepszego źródła zapewniono, jenerał Chłopicki niekorzystne wyobrażenia o naszych siłach dziś zmienił: i uprasza, aby mu pozwolono, daléj nieczekając, iść do boju. Wyobrażenia takie o siłach moskiewskich są przesadzone, i niezgodne z położeniem rzeczywistém okoliczności.)

Po odczytaniu tego zdania sprawy, rozłączyły się obie izby i przystąpiły do wyboru kommissjów 3ch: skarbowéj, prawnéj i organiczno-politycznéj. Wezwano także posłów i deputowanych, którzy na pierwszym sejmie nie byli obecni, do podpisu aktu uznającego rewolucją z dnia 29 listopada s. r. za powstanie narodowe.

(Dziś o godzinie 9 członkowie wszyscy kommissji z izby poselskiéj i senatu, znajdowali się na radzie wojennéj u jenerała Klickiego. Sejm otwiéra się o godzinie 5 po południu.)

—Józef Gołuchowski znany Polsce i uczonéj Europie jako mistrz w naukach filozoficznych, przybył niedawno do stolicy z ukrycia wiejskiego, ubrany w sukmanie sandomierskiéj. Zachęcony prośbami młodzieży, mówił pokilkakroć publicznie w wielkiéj sali uniwersytetu w przedmiotach teraźniejszego stanu rzeczy dotyczących. Dnia wczorajszego miał lekcją, o potrzebie w dzisiejszych okolicznościach jedności: i ostrożności z jaką postępować należy w pismach publicznych używając najdroższego skarbu wolnych ludów, wolności druku. Następnie wymownie i w żywym obrazie, okazał nasze wzniosłe i tragiczne położenie, wzywał do boju jednak kierowanego rozumem: — ,,Czémże jest życie (powiedział), pojedynczego obywatela, w porównaniu z życiem narodu? .. Żyłem ja kiedyś w świecie idealnym, znam co jest zapał: nie tajną mi jest strona materjalna stosunków towarzystwa naszego: zwiedziłem i przejrzałem pałace bogaczów i lepianki kmiotków: doznałem różnéj poniewierki na jaką tylko człowiek wystawiony być może: nauczyłem się gardzić życiem w niewoli i poznałem ducha świętego, ducha wielkiego, mężnego narodu: ale nie dość jest umrzéć, trzeba przedewszystkiém aby ojczyzna żyła. Nie zatrzyma mnie żona, bo ta pójdzie za mną: nie zatrzymają mnie przyjaciele, bo ci zleją się zemną w wieczności, ale byt kraju, byt drogiéj ojczyzny, sprawia konwulsyjne drgania serca mojego: narody nie umierają. — Rozwinąwszy wielką tę myśl, i dawszy ją ujrzeć słuchaczom

pod rozmaitemi postaciami, oświadczył: „Sejm otwiéra posiedzenia swoje; obok prawnego głosu narodu, umilknąć powinien głos obywatela pojedynczego. Rozmowy więc nasze do dalszéj odkładam sposobności.“ — Tu szanowny mąż powstał, pożegnał młodzież akademicką i słuchających w najczulszych wyrazach, wyciągnął dłonie swoje i pobłogosławił im do zacząć się mającéj walki: — „Idźcie!.. niech was nie ujrzę więcéj... chyba wolnymi i wyjarzmionymi...“ — Tysiączne powstały okrzyki: kobiéty, starcy i młodzież wylewali łzy rozczulenia, rezygnacji i radości, wzniesiono wreszcie na ręce tego wielkiego chłopa, filozofa. — Uroczystość, że tak powiem, tę przerwał na chwilę P. Jezierski, który świéżo z Petersburga wrócił, i chciał usprawiedliwić się z zarzutów jakie mu w publiczności uczyniono, że w powrocie swoim, wszędzie rozsiewał wieści zatrważające, i udawał siły rossyjskie jako bardzo wielkie. Nakoniec P. Mejsner w imieniu akademików oświadczył: że oni się nigdy do osób nie przywiązywali, ale służyć chcą sprawie narodowéj: i przysięgli że do ostatniéj kropli krwi, bronić będą tego co sejm postanowi.

W. M.

Wielu ze służących rossyjskich, uważając się za poddanych, powraca do swojego kraju. Oświadczamy: że każdy człowiek, który stąpi nogą na ziemię polską jest wolnym i wedle praw naszych i wyobrażeń wszystkich ludów ucywilizowanych. Dobrzeby było, aby zasadę tę, rząd jak najrozlegléj ogłosił: i wszystkim Rossjanom, których dotąd za granicę wyprawiał, prawa nasze w téj mierze objaśnił. W. M.

Ośmiu officerów rossyjskich, którzy śpiéwali nowe pieśni polskie w Białymstoku, aresztowano.

Łukasińskiego widziano także w Puławach w czasie odwrotu wojska Cesarzewicza. Wstąpił nawet do jednéj chaty i rzekł ze łzami do włościanina: czy uwierzycie po moich łachmanach i długiéj brodzie, że ja byłem majorem wojsk polskich. — Tu zamilkł, gdyż zaraz weszła jego straż. Cesarzewicz chce przynajmniéj pastwić się nad jedną ofiarą wolności.

Umieszczamy list Nowosilcowa do cesarza Alexandra, wzięty z papierów po tymże Nowosilcowie zabranych:

Najjaśniejszy Panie!

Z okoliczności pogrzebu kasztelana Matuszewica, który się odbył tych dni w jednym z kościołów Warszawskich, P. Niemcewicz sekretarz senatu miał mowę na uczczenie pamięci zmarłego. Mowa ta najordynaryjniejsza w swoim rodzaju, odrażająca przez wykrzykiwania przesadzone i nieustanne natłaczanie wszelkich komunałów, zdawała się być zamierzoną nie tak dla pochwały zmarłego, jak raczéj dla odmalowania w obrazie przyćmionym najsmutniejszemi farbami nieszczęść, które Polska miała do znoszenia przez niesprawiedliwość i zbrodnie mocarstw. Wasza Cesarska Mość przekonasz się o tém, odczytawszy jeden z tych pomysłów, na który się wysilił cały talent mówcy, i którego tu załączam wierne tłómaczenie. Mowa jego była tak źle wymówiona, że mało kto mógł słyszéć, co on mówił, lecz gdy ją potém wydrukowano w Korrespondencie Warszawskim z dodatkami, które zdają się być dorobione przez Ludwika Platera, wyrzekania i obelgi w niéj wymierzone przeciwko majestatowi przechodzą do wiadomości publicznéj. Przykro jest mieć powody do użalania się na nienawistne uczucia, oraz brak zupełny przyzwoitości i uszanowania winnego głowom ukoronowanym, zwłaszcza gdy się użyło ostatnich sposobów dla zagojenia ran zadanych po większéj części przez ducha burzliwości, niepokoju i wahania się, który zawsze miał przewagę w tym narodzie; przykro jest, mówię, że o wszystkie takowe wykroczenia obwiniać przychodzi nie Liceistę, którego rózga powściąga, ale członka kommissji oświecenia publicznego, sekretarza senatu. Jakąż można miéć nadzieję powściągnienia złego ducha, który się wcisnął do szkół, i zapobieżenia, aby się ten duch jeszcze nie pogor-

szał, dopóki ludzie podobni zasiadając w kommissji będą na czele tychże szkół. Można powiedzieć o P. Niemcewiczu, równie jak i o kilku innych, że to są stare drożdże z dawnéj fermentacji, skwaśniałe, zapleśniałe, i z których już nic nie można zrobić. Sądziłbym tedy, Najjaśniejszy Panie, że dla przykładu, dla oczyszczenia rządu z tych wszystkich wichrzycielów i tych starych łbów zapalonych, jako też dla nauczenia mówić o każdéj głowie panującéj z całem uszanowaniem, jakie się jéj winno, byłoby najlepiéj podziękować mu za służbę i dać odprawę, co tém jest łatwiéj, że jego urząd nie jest nieodwołalny.

SEYM POLSKI.

O godzinie 9 rano dnia 19 Stycznia, 1831 zgromadziły się obiedwie izby poselska i senatorska, do kościoła katedralnego S. Jana. Po odczytanéj mszy i krótkiém kazaniu zaśpiewano Veni creator. Izby następnie zasiadły w swoich miejscach.

IZBA POSELSKA.

Wszystkie miejsca i galerye przepełnione: kobiet bardzo wiele. — Posłowie gromadzą się: o godzinie 16téj wchodzi Marszałek z laską nową, na któréj wierzchu, unosi się godło oswobodzonéy polski: orzeł biały.

Marszałek. «Wzywam publiczność, aby ławki poselskie opuścić raczyła.

Po zabraniu miejsc właściwych przez posłów.

Marszałek. Kiedyśmy przed kilku tygodniami w tym przybytku wolności po raz piérwszy jako wolni zebrani, jednomyślnie rewolucją naszą, wznosząc głosy radości i wdzięczności, za narodową ogłosili; kiedyśmy baczni na naglącą konieczność, wszystkie siły w jedno prowadząc ogniwo, władzę nieograniczoną jednemu poruczyli; czuł każden z nas przecie, iż jeszcze sejm nie dokończył dzieła swego, iż prędzéj czy późniéj zebrać się będzie miał obowiązek, aby ostatecznie o bycie Polski stanowił. Chwila ta dzisiaj nadeszła, a chociaż mogłaby się na pozór spóźnioną wydawać, możemy sobie przyznać, iż ten czas przerwy nie był stracony. Jedni z nas czuwając przy sterze, starali się wewnętrznéj sile porządek zapewnić, zewnątrz zaś, rozpatrzyć się w stosunkach naszych z ludami i opiniami Europy; drudzy, rozlewając we wszystkie zakąty królestwa, tego ducha jedności i zgody, który cechował obrady nasze grudniowe, mogli się wszędzie przekonać z jakim zapałem naród potwierdził izb sejmujących postanowienia. Czas przerwy, powtarzam, nie był stracony, i groźne wojsk regularnych zdwojone zastępy, zwiekszają się codziennie, nowo, jakby czarodziejską sztuką tworzącemi się szykami powstania narodowego. Obywatel chwycił za oręż lat szesnaście rdzewiejący, włościanin kosę już krwi wrogów świadomą; we wszystkich gałęziach administracji, porządek przywrócony; duch narodu, nowéj nabiera energji; posłannicy do ludów nam przyjaznych, uzyskali podporę do czynności swoich, w manifeście od sejmu uchwalonym, a wiernie malującym krzywdy, obelgi, rozpacz i nadzieje Polaków. Jest więc teraz chwila stanowcza; chwila w któréj reprezentanci narodu, powtórnie zebrani uzupełnić mają tak chlubnie rozpoczęte dzieło; chwila w któréj zapewne wyrzekną, że naród możny, i wolność miłujący, raz starganych kajdan, jakkolwiek bądź złoconych, już więcéj nie przyjmie. Zginąć raczéj jak z pokorą bić czołem, to hasłem naszém niech będzie. Zginąć? nie tak to łatwo tłuszcza najemnego żołdactwa, zgniecie lud mężny, walczący o byt swój, o wolność, o wszystko. Nie uważajmy na liczbę, uważajmy na ducha, w własnych nieprzyjaciół szeregach mamy sprzymierzeńców, to wojsko co to niby ma nas zwyciężać, złożone w części z braci naszych którzy ku nam ujęte wyciągają dłonie. Konstytucjne Europy narody, otwarcie się za nami w obradach izb, i pismach publicznych, w tym prawdziwym opinji wyrazie ogłaszają i czekają może tylko, byśmy wyrzekli niepodległość, aby z nad brzegów Sekwany i Tamizy,

silnych wojsk mnożyć zastępy. Wyrzeknijmy te słowa z ufnością w siłach naszych, w interessie dobrze zrozumianym Europy, a najwięcéj w Bogu sprawiedliwym, który potępia zaborców utuczonych rozszarpanemi członkami szlachetnego i od wieków samoistnego narodu, to będzie najpiérwszą powinnością sejmu, jak dopięcie tego celu jest świętą powinnością całéj ludności Polskiéj.

Stosownie do ogłoszonego programatu wypada nam czekać na wezwanie do połączenia się spólnego. W tém miejscu czyta sekretarz listę obecności członków izby: po ukończoném Klemens Witkowski deput. Mławski żądał głosu w przedmiocie porządku izby.

Marszałek żądał zapisania się głos zabierających.

Klemens Witkowski. Nieobecność członka usprawiedliwioną być winna; przez zdarzenie nadzwyczajne jeden z członków izby aresztowanym został. Przed połączeniem więc, izba w tym względzie wyrzec powinna. (Józef Lubowidzki brat vice-prezydenta).

Marszałek. Wniosek preopinanta jest słuszny, zdaje mi się więc, że bez dyskussji głosować można; czy P. Józef Lubowidzki ma być puszczony, lub do czasu przytrzymanym.

Biernacki. „Równie jak dzielę troskliwość szanownego preopinanta, o wolność osobistą każdego z członków izby, tak zdaje mi się, iż rzecz ta odłożoną być może do połączenia się izb obudwu, gdzie rząd da nam stosowne objaśnienie"

Marszałek: „Odpowiadając poprzednio głosy mającym, mam honor oznajmić, iż w dzisiejszém położeniu kraju, z powodu nagłych interessów, czyn ten szczegółowy dokładnie wyjaśnionym nie będzie. Izba może zechce wzgląd mieć na to, iż Józef Lubowidzki jest bratem tego który zbiegł, a co jest za winę uważaném, takie związki i prawo wzgląd miało; zdaje mi się więc, iż bez dalszych dyskussji do wotowania przystąpić możemy." (Rożne głosy) „wotować, wotować."

Morawski: „Jeśli zarzut zrobiony kolledze Lubowidzkiemu na tém się opiera, że bratu jeszcze pod sądową władzą nieoddanemu, ucieczkę ułatwił i jeśli to było powodem do przydania mu straży; zdaniem mojém ma być wolny, a to stosownie do §. 89 konstytucji, wedle którego członek izb w czasie obrad sejmowych więzionym być nie powinien."

Leduchowski Jan: Proszę o zamknięcie dyskussji, czas jest drogi, a takie małe rzeczy nie powinny nas zajmować: (różne głosy zamykajmy dyskussją.)

Kaczkowski Stanisław poseł Sieradzki: Kwestja, o któréj, mowa tak roztrzygniętą być może: jeżeli czyn wywiezienia za granicę podejrzanego jest udowodniony, wtedy kollega Lubowidzki dopuścił się zbrodni stanu, a zatém w gronie naszém znajdować się nie może; w razie przeciwnym, jako używający praw, niech ma wolność wrócenia do nas: wszystko więc zależy od wyjaśnienia stanu rzeczy.

Marszałek: Kollega Lubowidzki brata swego za granicę nie wywoził, ułatwił tylko jego wywiezienie z lazaretu, gdzie leżał ranny, do miasta.

Zwierkowski Walenty deputowany cyr. 7: Reprezentacja narodowa nie może stanowić jak tylko na mocy przedstawionych sobie faktów i dowodów, prosimy o fakta i o dowody; piérwszym naszym obowiązkiem jest uznać za nieważne przyaresztowanie Lubowidzkiego.

Marsz. Przystąpmy więc do wotowania, i kładę to pytanie: czy ma być tymczasowo uwolniony, czy przytrzymany Józef Lubowidzki: a późniéj zaś fakta rozjaśnią, czy ma się znajdować w gronie naszém i czy ma być aresztowanym i sądzonym.

Morawski: Prosimy wezwać zastępcę ministra sprawiedliwości do wyjaśnienia całego przedmiotu.

Barzykowski: O ile powołany do rządu wolą dyktatora objaśniam, że dla tego akta sprawy Lubowidzkiego nie zostały dziś sejmowi przełożone: że podług rozpisu, dziś tylko przedwstępne czynności mają być załatwione. Jako

świadomy cał́ej rzeczy, nadmieniam: że Lubowidzki i Henryk Łubieński dostali straż na własne żądanie, piérwsze więc ich aresztowanie nie z woli rządu i dyktatora nastąpiło. Póżniéj dyktator kommissji rozpoznawczéj, do kwalifikowania osób podejrzanych ustanowionéj, sprawę tę polecił, która czynności swoje w tym względzie zakończywszy, wczoraj stósowny rapport i akta dyktatorowi złożyła; lecz w dniu wczoraj tylko smutnym, ważne okoliczności nie dozwoliły rządowi zająć się mniejszéj wagi przedmiotem, a rada najwyższa, jako władza tylko wykonawcza, nie uznała się za mogącą w téj mierze decydować; tém bardziéj, że jeden z obwinionych był członkiem izby i vice-prezesem, a drugi urzędnikiem banku. Z akt tych wykrywa się, że Lubowidzki ułatwił uprowadzenie brata swego z miejsca gdzie był jako chory złożony. Kto inny wywiózł go ze stolicy, a prosty ekonom przeprowadził go za granicę. Znajduje się nateraz w Bytomiu na granicy Szlązkiéj. Takie są rapporta kommissarza obwodowego, takie są rapporta kommissji wojewódzkiéj i władz wojskowych. Józef Lubowidzki do przeprowadzenia brata za granicę nie należał. Izba niech wyrokuje czy ma należéć do naszych obrad, czy dziś w chwilach stanowczych potrzebujemy rady jego.

Ignacy Starzyński: Nie idzie tu wcale o pokrycie występku, lecz o to: czyli członek izby aresztowanym być może? Pereat mundus, fiat justitia! lecz szanujmy prawa izby i wolność osobistą.

Jan Leduchowski: Winniśmy szanować przywileje izby. Lubowidzki był uwięziony za dyktatury: przed dniem wczorajszym, dniem dla nas raczéj wesołym a nie smutnym; został więc aresztowany prawnie. Wkrótce poznamy, jak dyktator w ogólności władzy swéj używał: przedewszystkiém zaś uwolnić z zatrzymania posła.

Aloizy Biernacki: Zamiarem moim było spytać się rządu o objaśnienie; gdy się to stało, niemam nic do mówienia. (Różne głosy) wotowanie byłoby wyrokowaniem, nie tracić czasu, przystąpić do rzeczy.

Franciszek Sołtyk: Mam zaszczyt zwrócić uwagę izby na okoliczność któraby jéj uwagi ujść nie powinna. P. Barzykowski powiedział: że kollega Lubowidzki nie jest aresztowanym, że sam tylko żądał straży dla bezpieczeństwa swojéj osoby, od niego więc zależy powiedzieć, czyli chce lub nie chce być z pod téj straży usuniętym, i kwestja względem aresztowania upada.

Teodor Jasiński: Ten sam chciałem uczynić wniosek co i kollega Sołtyk, to mi tylko dodać wypada, że nie możemy sądzić o występku Lubowidzkiego, bo to należy do sądów: dziś raczéj należy go uważać za przypadkowo nieobecnego; wotowanie więc potrzebne.

Wierzczycki: Łączę zdanie moje ze zdaniem kollegów Sołtyka i Jasińskiego, to jedynie dodaję, że może Lubowidzki sam nie chce zasiadać pomiędzy nami, skoro żadnéj nie robi reklamacji.

Gliszczyński: «Ponieważ słyszeliśmy, że Lubowidzki nie iest aresztowanym, ale tylko zabezpieczonym, wnoszę: aby Marszałek uczynił do niego wezwanie, pytaiąc się: czy woli pod strażą zostać, lub z nami się połączyć?»

Modliński: «Właśnie myśl moja zgadza się z głosem kollegi Sołtyka, to tylko dodaję, że gdy z własnéj woli straż Lubowidzki otrzymał; wolność więc odzyskać tą drogą powinien. Jakkolwiek ważne są narady dzisiejsze, jeden członek na jéj postanowienie wpływu mieć nie może.

Zastępca Ministra Skarbu Ludwik hrabia Jelski. «Winienem tu objaśnić factum tyczące się przyaresztowania Lubowidzkiego: Pierwszego dnia prosił o przydanie mu straży, która następnie w areszt zamienioną została, tak dalece, że nikt z nim bez pozwolenia widzieć się nie mógł. Dziś mnie nawet z Banku tu przybywającego prosił,

abym się wstawił za nim do kogo należy o uwolnienie. (Powszechna niecierpliwość i wołanie: Dyskussja niech będzie zamknięta.»)

Stanisław Kaczkowski: «Znaczna część z przytomnych tu pamięta sejm r. 1825. kiedy jednego z was z przed rogatek uwięziono (Niemojowskiego); znalazł on, pomimo najściślejszéj straży, sposób reklamowania i doniósł wam o téj zbrodni: równe prawo ma Lubowidzki, wszakże podobnéj teraz reklamacyi do akt sejmowych wniesionéj nie widzimy, może mu się niewola podoba, sam bowiem winien żądać wolności, jeźli ją szanować umie.»

Jan Jezierski: P. Barzykowski oświadczył: «iż obwiniony początkowo żądał zatrzymania, nie powiedział zaś co się z nim potém stało; niewiadomo czy on był mocno czy słabo strzeżonym, a tam gdzie chodzi o wolność Polaka, cóż dopiero reprezentanta narodu, tam na domniemaniach opierać decyzyi naszéj nie możemy.

Swidziński odwołuje się do objaśnień Barzykowskiego, który oświadczył, że akta już są ukończone; kiedy więc po zamknięciu akt obwiniony zamknięty zostaje, nie można twierdzić, iż na prosty i nieudowodniony zarzut, obwiniony aresztowany został. Zdaje mi się przeto, iż nam na ślepo sądzić nie wypada, kiedy mamy sposobność przekonania się o prawdzie; co do twierdzenia kollegi Morawskiego, że w czasie sejmu Deputowany aresztowanym bydź nie może, to się do obecnego przypadku zastósować nie da, to właśnie przytrzymanie nie w czasie sejmu nastąpiło.

(Głosy rozmaite) Sejm trwał, bo go tylko limitowano.

Swidziński. Limity nie uważam za trwanie sejmu, aresztowanie więc jest prawne, nie możemy takowego zdejmować przed rozpoznaniem akt.

Marszałek. «Senat nas czeka, pospieszajmy z załatwieniem téj ubocznéj kwestyi.

Starzyński: «O zgrozo! kiedy rewolucya o wolność osobistą podniesioną została, my dzisiaj zezwalamy, by członek naszéj Izby, bez przekonania był aresztowany.

Marszałek. «Przystąpimy więc po wyczerpnięciu dyskussyi do wotowania, P. Sekretarz przeczyta kwestyą.

Sekretarz czyta: «Czy Deputowany Lubowidzki ma bydź z pod straży uwolniony lub nie?

Głosy różne. «Dodać wyraz «tymczasowo.» «Straż mu dodaną będzie, gdy to Izba za stósowne później uzna! dziś istotnie postanowiemy tymczasowo.

Swirski. «Przedmiotem wotowania Izby Poselskiéj ma bydź: Czy kollega Lubowidzki prawnie lub nieprawnie uwięziony jest?» i nic więcéj, po co tu rozszerzeń tyle. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIŁŁOWICZOWSKIÉJ POD N. 616.